Nr 206a. Dnia 28 lipca. Środa. Dnia 16 (28) lipca 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Innocentego i Celsa.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 27 w.	Niedziela: Piotra w Okowach.
Czwartek: Marty i Serafiny PP.	Zachód " " 8 " 1.	Zachód " " 5 " 15 r.	Poniedziałek: *N. Marji P. Anielskiej.*
Piątek: Abdona i Senneny P. M.	Długość dnia godzin 15 " 50.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.	Wtorek: Znal. św. Szczepana M.
Sobota: Ignacego Lojoli i Heleny.	Ubyło " " 0 " 53.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 18° R.	Środa: Dominika Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Świętomira; jutro Cierpisławy.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Pozytywni" (debiut panny Niesiołowskiej i p. Siemaszki); jutro „Violetta" (występ gościnny pana de Negri);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański"; jutro „Wojna podczas pokoju". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Podróż pantofla"; Bellevue: „Gasparone"; Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Piękna Helena".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Towarzystwo przeciw-żebracze.

I.

Dobra inicjatywa w sprawie obchodzącej cały ogół naszego miasta, a mianowicie w sprawie żebraniny ulicznej, zdaje się, iż tym razem wyda pożądane owoce.

Grono osób dążące do wynalezienia środków, któreby jedną z największych plag miasta zmniejszyły, a może i zupełnie usunęły, odbyło wczoraj drugą z kolei naradę, a rezultatem jej jest postanowienie utworzenia Towarzystwa przeciw-żebraczego, które lubo trzykrotnie było projektowane, z rozmaitych względów do skutku nie doszło.

Główny referent i w pewnej mierze uczestnik tworzących się wówczas projektów, przedstawił zebranym cały przebieg starań i usiłowań udaremnionych głównie przez niewłaściwe i niezgodne z istniejącemi warunkami żądania, jakie w projektowanej ustawie i dołączonej a wymotywowanej prośbie, były przedstawione.

Kiedy w 1882-gim roku otrzymano odpowiedź odmowną z ministerjum spraw wewnętrznych co do zatwierdzenia Towarzystwa, w odpowiedzi tej mieściły się następujące motywa: „Ponieważ układający projekt chcieli, aby Towarzystwo rozciągało swoje działanie na cały kraj w dziewięciu gubernjach Królestwa Polskiego, ponieważ domagali się nietylko współdziałania władz administracyjnych i policyjnych, ale pewnego nadzoru nad ich czynnościami co do żebraniny, ponieważ wreszcie nie przedstawili dostatecznych i wyraźnie określonych środków materjalnych, które przedewszystkiem są nieodzownym warunkiem prawidłowego zaczęcia działalności Towarzystwa, przeto ustawa, wymagająca zresztą niektórych zmian w wewnętrznej organizacji zamierzonego Towarzystwa, nie może być zatwierdzoną".

Powyższa odmowna odpowiedź, lubo nie sprzeciwiająca się w zasadzie utworzeniu zamierzonego Towarzystwa, zraziła układających projekt ustawy, pod którym byli podpisani pp.: ks. Rodkiewicz, Wojciech Szeptycki, Mjchał Wojewódzki, ks. Sikorski i Teofil Rutecki.

Wówczas to powstał zamiar pójścia w innym kierunku, a mianowicie jeden z inicjatorów zaprojektował połączenie się z Tow. Dobroczynności. Jak wiadomo, ustawa warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności jest dość obszerną i pozwala na tworzenie się rozmaitych oddziałów filantropijnych, których cel specjalny zgodny jest z głównym celem poważnej instytucji.

Powyższy zamiar na razie zyskał zwolenników i rozpoczęto już wstępne kroki, mające na celu porozumienie się z Towarzystwem dobroczynności, aby pod jego egidą utworzyć oddział stowarzyszenia, działającego przeciw żebraninie ulicznej.

Zaledwie rozpoczęły się te pertraktacje, kiedy zmarł główny inicjator projektu ś. p. Wojciech Szeptycki i cała sprawa poszła w odwłokę.

Zgon tego jednego człowieka odrazu zniweczył wszystkie zamiary. Współtowarzysze, opracowujący projekt ustawy „Towarzystwa przeciw-żebraczego", więcej się już nie zbierali i piękna myśl kosztująca sporo pracy i zabiegów, spoczęła w wielkiem archiwum nieurzeczywistnionych zamiarów i poronionych projektów.

Oto jest treściwe, historyczne przedstawienie od lat czterech zaniechanego, a teraz ponownie poruszonego projektu utworzenia „Towarzystwa przeciw-żebraczego". Referent, p. R., przedstawiwszy zebranym to, cośmy powyżej przytoczyli, w długiem i obszernem przemówieniu udowadniał, iż tylko takie Towarzystwo, utworzone na trwałych zasadach, z funduszami o ile możności największemi, może skutecznie działać przeciw żebraninie ulicznej, która niewątpliwie dla wielu indywiduów stanowi już dziś nader korzystny proceder, będący demoralizacją społeczną i pochłaniający znaczne środki, wypływające z miłosierdzia ogólnego, na utrwalanie wyzysku, próżniactwa, a nawet złodziejstwa, gdyż z wielu spraw sądowych okazuje się, iż żebracy albo sami są złodziejami, albo też wspólnikami łotrów najrozmaitszej kategorji.

W dalszym ciągu mówca przekonywał, iż zatwierdzenie podobnego Towarzystwa przy zachowaniu potrzebnych warunków, które w motywach ministerjum, odrzucającego poprzedni projekt, były wyrażone, zdaje się być pewnem, zwłaszcza, że na poparcie

---

4)

HADŻI IBRAHIM.

OPOWIEDZIAŁ

Karol Brzozowski.

(Dalszy ciąg.)

IV.

— Dokąd effendim?—zapytał mnie nazajutrz zamówiony wioślarz, gdy się wygodnie usadowiłem na dnie jego kaika, na miękkich z czerwonego sukna poduszkach.

— Gdzie chcesz! naprzód, na szerokie! Chcę użyć *kiefu*, ale o wschodzie słońca wysadzisz mnie na drugi koniec mostu.

Nie zapomniałem prosić kaikczego, aby zaopatrzył się dla mnie w porządną nargilę—zapaliwszy więc ją ślizgałem się myślami po dalekich stronach tak szybko, jak ślizgał się kaik po szafirach Bosforu.

Niestety! gdy z pod wiosła wesoło pryskały fale ogniem tysięcy fosforycznych płomyków, skrzydła mojej duszy trącały o groby i szumiały mi tak smutnie, jakby w pióra swoje zgarniały wszystkie boleści biednej ziemi.

I wysunął się z ust moich długi cybuch nargili i łzy zasłoniły mi wszystko czarnym całunem, który nazwałbym śmiertelnym, gdyby nad nim nie świeciły jasne gwiazdy, w które wierzyć i być im wiernym nauczyłem się od ciebie, ziemio matko!

Rad byłem gdy milczenie kaikczy przerwał, pytając się:

— Czy myślisz, że czterech padyszachów pobiją tego jednego?

— O tem nie wątpię.

— Więc myślisz: Sewastopol upadnie?

— Upadnie.

— Ałłach wielki!—rzekł na to kaikczy—ale On wielki, bo jeden niezmienny i nie odmienisz, co On napisał. Pytałem się ciebie co myślisz o tej wojnie, bo widzisz, w tem miejscu gdzie oto kołyszą się przed nami te wielkie angielskie *gjemije* (okręty), starcy powiadają, że tam właśnie co noc z wody wysuwała się olbrzymia ręka, trzymając w górę wzniesiony wskazujący palec. Sądzono, że to jakaś straszna wróżba; padyszach zwołał wszystkich najmędrszych ulemów i świętych derwiszów... modlili się, pościli, zaklinali—ale ręka potrząsała się groźnie i jeszcze się wyżej do góry podnosiła. Działo się tak co noc, przez miesiąc cały, aż padyszachowi we śnie zjawił się starzec i powiedział mu, aby o północy wziąwszy ulemów i derwiszów udał się sam na Boghaz, a ręka ustąpi raz na zawsze.

Padyszach usłuchał głosu starca, przybył na kaiku o siedmiu parach wioseł, a miał przy sobie pięć innych kaików, do których siedli ulemowie i derwisze. Straszna trwoga ogarnęła wszystkich, gdy ujrzeli jak słup nad wodę wynurzoną rękę, trzymającą wskazujący palec do góry. Chcieli odmówić *surę świętą*—ale języki trwoga przykuła im do podniebienia i stali jakby postawieni przed sąd.

I gdy tak stali, padyszach zwrócił głowę ku *przylądkowi Seraju* i zawołał przerażony: „Bądź miłościw Panie! druga ręka!" Obejrzeli się wszyscy... i oto widzą drugą rękę nad wodą, a miała trzy palce wzniesione do góry, a z palców buchał płomień. I szła ta ręka od morza, prując jego fale, a czyniąc szum wielki. I przyszła i stanęła wprost naprzeciwko owej, którą znalazła w Boghazie. I oto stały tak chwilę przed sobą obie ręce, ta z trzema palcami, ta ze wskazującym jednym wzniesionym do góry—aż poczęła ręka z jednym palcem drżyć, prężyć się, a potem topnieć i znikła, zlewając się z wodą Boghazu. Pozostała ręka obróciła się dłonią w cztery strony świata i powoli—majestatycznie zanurzyła się w wodę.

Padyszach powrócił z ulemami i derwiszami i gdy zamyślony wstępywał z kaika na marmurowe schody, ujrzał starca, który mu się zjawił był we śnie—zatrzymał się i zawołał: kto jesteś?

A starzec rzekł: „Jestem ten, który widział to, co tam w górze napisano. Na Boghazie panuje Islam—to ręka z jednym palcem do góry, czem mówi: *Ałłach bir* ! Bóg jeden! I ustąpi przed *Indżil Szerifem*, (Ewangelją) przed ręką z trzema palcami, które znaczą *Trójcę*, w którą wierzą wyznawcy *Issy* (Jezusa). Tak być musi—bo w górze napisano, że panami Boghazu będą z kolei wszystkie narody świata, które wyrosły z ojców Sema, Jafeta i Chama i gdy ostatni ze znanych narodów, co jeszcze nie panował, stanie zwycięski na Boghazie, niech modlą się i pokutują wszystkie narody ziemi, bo zbliża się koniec świata i stopa sędziego świata już dotyka wschodów minaretu *Szamskiej Dżamji.*"

Padyszach to słysząc, westchnął i nie wchodząc do seraju, pojechał do grobu Ejuba i tam zamknięty modlił się całą dobę. Powrócił blady, zakazał rozpowiadać o owych rękach, bo mówił: na co się zda wiedzieć, co tam w górze napisano.

O wschodzie słońca, gdy zdążaliśmy do mostu, francuska fregata wpływała na Bosfor—na pokładzie jeżyły się bagnety. Pokazałem ją mojemu kaikczemu, mówiąc:

— Patrz oto ręka z trzema palcami idzie wspierać rękę co zamknięta podniosła wskazujący palec i panią jest Boghazu.

Obojętnie spojrzał kaikczy na fregatę i rzekł, kiwając głową.

— *Kismet*! przeznaczenie!

Po chwili milczenia dodał:

— Prędzej wierz wrogowi, z którym walczysz, niż przyjacielowi, który pomaga ci w walce. Kismet! co napisano—napisano!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

miejscowych władz, dążących środkami administracyjnemi, chociaż z niepomyślnym skutkiem, do kładzenia tamy żebraninie ulicznej, można stanowczo liczyć.

Obecni powyższe uwagi uznali za zupełnie słuszne i jednomyślnie zgodzili się na przedsięwzięcie ponownych starań, celem założenia „Towarzystwa przeciw-żebraczego”, mogącego najskuteczniej działać w sprawie, która skłoniła kilkunastu ludzi, przejętych duchem obywatelskim, do zajęcia się nią przy korzystaniu z doświadczenia poprzedników pracujących, lubo bezowocnie, w tym samym kierunku.

Następna narada odbędzie się w nadchodzący piątek, a przedmiotem jej będzie ułożenie projektu ustawy.

A. Sk.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Prawit. wiest.* podaje otrzymane przez ministerjum spraw wewnętrznych do dnia 13-go b. m. telegraficzne wiadomości o stanie urodzajów w gubernjach Królestwa Polskiego. Według tych raportów urodzaj pszenicy i żyta jest w ogóle zadawalniający, chociaż żyta w ogóle gorszy. W gub. łomżyńskiej i piotrkowskiej urodzaj zbóż ozimych mierny, zaś w płockiej częścią zadawalniający, częścią mierny, gdyż w wielu miejscach zboża są rzadkie i niskie. W gubernji warszawskiej pszenica zadawalniająca, żyto mniej niż średnie; w lubelskiej żyto także ucierpiało od deszczów. Zboża jare wszędzie przedstawiają się dobrze. Sprzęt siana w ogóle niższy od średniego i niezadawalniający z powodu deszczów; w gub. radomskiej dobry, w suwalskiej nieokreślony. Szkodliwe dla zbóż owady nie pojawiły się nigdzie. Klęsk szczególnych, z wyjątkiem gradobić w niektórych gubernjach, nie było.

= Jakkolwiek budowa dwóch odnóg kolei iwangrodzko-dąbrowskiej (do granic austrjackiej i pruskiej) szybko postępuje i w krótkim czasie do końca doprowadzoną zostanie, to jednakże zamierzone a nawet przez niektóre dzienniki petersburskie zapowiedziane rychłe otworzenie bezpośredniej komunikacji pomiędzy tą koleją a odnogami austro-węgierskiemi i niemieckiemi, ulegnie pewnej zwłoce. Zwłoka ta wyniknie z powodu, że z otworzeniem ruchu uregulowaną być musi taryfa przewozowa tak, ażeby nie szkodziła interesom odnóg, mających taryfy związkowe, w czem nastręcza się wiele trudności natury administracyjno-taryfowej, dla załatwienia których odbyć się ma kilka zjazdów kolejowych, poczem dopiero otworzoną będzie stała komunikacja osobowo-towarowa.

= Na odbytej niedawno konkurencji na ułożenie żelaznych dachów na budynkach dla maszyn i kotłowni na Koszykach, ofiarowała firma Rudzki i Sp. najniższą cenę, a mianowicie 16,650 rs. i jej też konstrukcję dachów powierzono. Budowę murów zewnętrznych kotłowni o tyle przyspieszono, że w połowie sierpnia powyżej wymieniona fabryka rozpocznie tam układanie dachu.

= Roboty około głównego kanału C. na Nowym Swiecie o tyle się posunęły, że ulica ta pomiędzy aleją Jerozolimską a placem Trzech Krzyży od soboty, tj. d. 31-go b. m., aż do ukończenia robót dla wszelkiego ruchu kołowego zupełnie zamkniętą zostanie. Wyjątek stanowi tylko wolny przejazd dla straży ogniowej.

= Z powodu robót wodociągowych na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej, punkt ten przez dzień dzisiejszy będzie dla przejazdu zamknięty.

= Przedsiębrane z polecenia p. oberpolicmajstra szczegółowe rewizje sanitarne domów i posesyj, po krótkiej przerwie znów się odbywają. Z raportu nadesłanego do urzędu lekarskiego dowiadujemy się, iż takich rewizyj dopełniono w ciągu zeszłego tygodnia w cyrkule zamkowym 12, sobornym 19, bielańskim 83, powązkowskim 30, wolskim 21, jerozolimskim 75, łazienkowskim 29, nowoświeckim 30, praskim 12. W tym samym przeciągu czasu osądzono za wykroczenia przeciw przepisom sanitarnym 19 spraw i otrzymano z kar wyegzekwowanych 208 rs. 50 kop.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 44 osób skazanych w drodze administracyjnej za wykroczenia przeciw przepisom meldunkowym na kary pieniężne od 50 kop. do 15 rs.

= Stróże domów: pod nr. 5-ym na Franciszkańskiej Wojciech Rutkowki, na Nalewkach pod nr. 26 I. Wicherkiewicz, pod nr. 10-ym na Wolskiej H. Dankowski, za przytrzymanie złodziei na uczynku kradzieży, otrzymali od p. oberpolicmajstra każdy po 2 rs. nagrody.

= W dniu dzisiejszym w godzinach południowych odbędą się w magistracie dwie licytacje, a mianowicie: na dostawę w roku przyszłym dla straży ogniowej warszawskiej płótna różnego gatunku wartości około 3,000 rs. oraz na jednoroczną dzierżawę posesji nr. 1654b w Warszawie, od rs. 950 rocznie.

= Prowadzące się od kilku miesięcy roboty około wykończenia kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, o tyle postąpiły, że po wykończeniu nawy kościelnej, obecnie roboty zwrócono na zewnątrz świątyni i od dni kilku rozpoczęto roboty mularskie i kamieniarskie, przy układaniu głównych schodów, wykończaniu odrzwi a także ustawianiu krat żelaznych w portykach przytykających do kościoła. Co zaś do ustawienia kamienia pamiątkowego dla ś. p. Moniuszki, dla którego miejsce przeznaczonem zostało w nawie kościelnej, to takowe nastąpi nie prędzej, jak po odnowieniu tegoż kamienia, gdyż kilkoletnie przenoszenie i przesuwanie, a także sam czas, znacznie się przyczyniły do uszkodzenia wspomnianego kamienia pamiątkowego.

= Z teatru i muzyki.

* Śpiewak, który potrafi zainteresować publiczność w operze tak osłuchanej, jak „Traviata”, musi mieć coś niezwykłego w swojej organizacji artystycznej.

Takiej sztuki dokazał wczoraj p. Negri, artysta z talentem, pełnym wewnętrznego ciepła i nawskróś dramatycznego temperamentu.

Alfred w interpretacji p. Negri miał jakąś męską energję, którą rzadko spotykaliśmy w tenorach, traktujących zwykle tę partję słodko i sentymentalnie.

P. Negri śpiewa tak, że trzeba koniecznie wierzyć w głębię jego uczucia dla Violetty.

Głos jego młody, dźwięczny, drga namiętnością, której nadaje szlachetny odcień frazowanie, pełne smaku i elegancji.

W użyciu tego głosu, w nadaniu śpiewowi nastroju odpowiedniego sytuacji, artysta włoski okazuje wiele inteligencji i zmysłu scenicznego.

Romanse w pierwszym i w drugim akcie wykonane były z całą subtelnością cieniowania, w którem *mozza-voce* znalazły śliczne zastosowanie.

Za to finał 3-go aktu i namiętny duet 4-go porywały siłą dramatyczną, jakiej oddawna już nie zdarzyło nam się spotkać; całość przedstawiła słuchaczom w panu Negri skończonego artystę.

Nadmienić tu wypada, że artysta miał w pani Dowiakowskiej pełną zapału Violettę.

Primadonna była świetnie przy głosie i śpiewała wczoraj z takim gustem, z taką finezją w szczegółach, że oklaski słusznie dzieliły się między parę bohaterów.

Dobrym ojcem był p. Aleksandrowicz, a byłby jeszcze lepszym, gdyby kilku numerów, jakie ma w swojej partji, chciał się nauczyć po polsku.

Zaznaczmy wreszcie sute brawo, dane Barcewiczowi za introdukcję do aktu czwartego.

Śliczna melodja z surdynami odegraną była z takiem uczuciem, że łzy publiczności cisnęły się do oczów.

* Za parę tygodni zapowiedziana jest w letnim teatrze interesująca premiera, dramat Wartenburga p. t. „Aktorowie dworu.”

Niezależnie od prawdziwej wartości literackiej utworu i szlachetnego nastroju tej zajmującej sztuki, wystawa i scenerja, jak nas dochodzą wieści zakulisowe, ma podobno stanowić prawdziwie artystyczne tło pięknego obrazu.

P. Leszczyński, któremu powierzono wystawienie „Aktorów dworu”, pracuje, jak nam mówiono, nad wykazaniem, że jest na wysokości poruczonego mu zadania. Dyrekcja również nie szczędzi starań, ażeby kostjumy, dekoracje i całe *mise-en-scène* przedstawiło się okazale.

Dodajmy, że mimo nieobecności tylu artystów, dramat ma tak stosowną obsadę, że role i w zwykłych warunkach nie mogłyby być lepiej rozdane.

Słowem wypada tylko życzyć, żeby rzeczywistość dorównała przyrzeczeniom.

* Panna Marja Sznage, która już przed paru laty próbowała sił swoich na naszej scenie, przypomni się publiczności w poniedziałek jako Krystyna w „Miłości ubogiego młodzieńca.”

= Z teatrzyków.

W teatrzyku „Nowy-Świat” zbierają się codzień tłumy widzów, przysłuchując się z uwagą pięknemu dramatowi pp. Mellerowej i Galasiewicza.

O ile się zdaje, „Dziewczyna z chaty za wsią” nie zejdzie z afisza tego teatrzyku przed skończeniem tegorocznego sezonu letniego, który upływa z d. 13-ym września.

Teatrzyk „Alhambra” wystawia dziś po raz pierwszy farsę w 5-ciu aktach p. t. „Podróż pantofla”, napisaną przez pp. M. Trapszę i W. Simona.

Sztuka ta cieszyła się w Poznaniu trwałem powodzeniem, może więc znajdzie względy i u naszej publiczności.

Teatrzyk „Belle-vue” daje dziś operetkę Millöckera p. t. „Gasparone”, odbywa zaś gorliwie próby z wodewilu pp. Ferriera i Carré'go p. t. „Józefina sprzedana przez siostry” (*Joséphine vendue par ses soeurs*), z muzyką Rogera.

Ma to być rzecz równie wesoła, jak „Nitouche”.

= Korespondentka-włoszka.

Bawiąca obecnie w naszem mieście pani Marja Teresa Celi, rzymianka, współpracowniczka pism włoskich i korespondentka naszych dzienników, jest zapalona wielbicielką polskiej literatury, a w szczególności poezji.

Kiedy jeszcze była młodem dziewczęciem, wpadła jej w rękę „Oda do młodości” w włoskim przekładzie.

— Ach, jakie to piękne, muszę poznać ten język, w którym poeta napisał taką cudowną rzecz.

To był początek usilnego zamiaru wyuczenia się po polsku i pani Celli, odbywszy ciężkie studja nad trudnym dla niej językiem, dziś już doskonale rozumie i czyta wszystkich naszych wielkich wieszczów.

= Wystawa ogrodnicza.

Przygotowania do wystawy postępują nader szybko.

W istocie od chwili otwarcia wystawy dzieli nas już tylko kilkadziesiąt godzin.

Plac wystawy, to jest stara pomarańczarnia w Łazienkach, wraz z rozciągającym się przed nią tarasem i ogródkiem, coraz piękniej wyglądać zaczyna.

Przechodnie zatrzymują się na widok mile wabiącego oko ogródka, w którym trawniki bujną pokrywać się zaczynają zielenią.

Wśród trawników klomby z tui, świerków i innych roślin iglastych.

Trawniki owe, pomiędzy któremi wiją się drogi i ścieżki, przyozdobione będą kwietnikami.

Wczoraj przystąpiono do robót tapicerskich, do przyozdobienia szopy, w której oprócz wystawy owoców, mieścić się będzie kancelarja wystawy i cukiernia.

Wczoraj też wieczorem zatknięto już sztandary trójkolorowe.

Wewnątrz pomarańczarni przygotowują się stoły pod mnóstwo kwiatów ciętych, jakie je zalegną. Stoły obite, wyłożone mchem, stanowić będą tło.

Zwozić też zaczęto już rośliny ozdobne, które tę pyszną, jakby umyślnie na wystawę zbudowaną salę, ocienią.

Jak to łatwo przewidzieć było można, w ostatniej chwili liczba deklaracji znacznie się zwiększyła.

Opóźnienie takie, zresztą u nas bardzo zwykłe, tym razem jest do wytłómaczenia chociażby tem, że niejeden z wystawców dopiero w ostatniej chwili zdecydować sam może czy ma co wystawić.

Komitet przeto uwzględnia bardzo chętnie żądania opóźniających się. Wczoraj jeszcze, już niby po ostatecznym terminie, kilka deklaracji przyjęto a byli jeszcze tacy, którym obiecać musiano, że jeśli się wystawić zdecydują, deklaracje ich przyjęte zostaną.

Do wczoraj narady komitetu toczyły się w lokalu towarzystwa ogrodniczego, od dziś przeniesione są już na plac wystawy, gdzie przez dzień cały zawsze znajdzie się który z członków dla udzielania objaśnień osobom interesowanym.

Otwarcie nastąpi stanowczo—wbrew rozpuszczanym pogłoskom—w piątek dnia 30-lipca.

Po uroczystym akcie otwarcia, wstęp na wystawę w pierwszym dniu oznaczono na kop. 50, dni następnych kop. 25.

= Pomoc ubogim chorym.

Pomiędzy tutejszymi izraelitami istnieją od lat kilku dwa prywatne kółka żydowskie, niosące pomoc ubogim chorym.

Jedno z tych kółek czynne jest w dzielnicy łazienkowskiej; drugie kółko, istniejące w okolicy Grzybowa, liczy około 600 członków, wnoszących składki miesięczne.

Posyła ono biednym chorym lekarzy i felczerów, daje bezpłatnie lekarstwa, wspiera rodzinę i deleguje swych członków do pielęgnowania chorych.

Przy współudziale sześciu lekarzy, a mianowicie d-rów: Hertza, Dintego, Weitzenbluta, Szwajcera, Kramsztyka i Wolberga, towarzystwo opiekuje się miesięcznie średnio 200 chorymi.

Takie urządzenie zasługuje na naśladownictwo.

= Bony niemki.

Ajenci i pośrednicy lipscy i berlińscy są w rozpaczy z przyczyny braku popytu na bony niemki, zazwyczaj w znacznej liczbie nadsyłane do Królestwa.

Stosownie do wskazówek udzielonych nam przez kilka kantorów tutejszych, w ostatnich czasach żądania zmniejszyły się do *minimum*.

Zamożniejsze rodziny tak z miasta, jak i prowincji, na miejsce wydalonych niemek przyjmują francuzki,

większość jednak posługuje się wyłącznie bonami krajowemi.

To ostatnie jest najlepszem.

= Brak roboty.

W wielu pracowniach warszawskich, zatrudniających kobiety, wskutek ogólnego zastoju, brakuje zamówień, a z tego powodu wiele dziewcząt, pragnących zarobić na swoje utrzymanie, pozostaje bez pracy i chleba.

Najbardziej dotknięte są kwiaciarki, krawaciarki, modniarki i t. p., u których sezon letni już się skończył, a jesienny zacznie się dopiero najwcześniej za miesiąc.

Na nieszczęście, brak Towarzystwa, któreby pozbawionym chwilowo zarobku udzielało opieki i pomocy, wiele pracownic sprowadza z drogi obowiązku i cnoty.

= Nowy bazar.

Jutro otwarty zostanie na rogu ulic Brzozowej i Oboźnej w posesji zwanej Stanisławowskie, nowy bazar.

Będą w nim sprzedawane wszelkie produkta spożywcze, a obok znajdzie się i targ rybny.

Ze względu, iż komorne za sklepy w bazarze jest dość niskie, produkta spożywcze mogą być sprzedawane po cenach przystępnych.

= Wyprzedaż.

W kilku punktach Warszawy uskutecznia się obecnie wyprzedaż sklepów z materjałami piśmiennemi i szkolnemi.

Świadomi rzeczy twierdzą, iż jest to skutkiem zbyt wielkiej ilości sklepów z takiemi przedmiotami.

= Z kąpieli wiślanych.

W dniu wczorajszym, z powodu niezwykłego upału, w łazienkach kąpielowych na Wiśle panował niemożliwy tłok.

Właściciele niektórych łazienek byli zmuszeni kilkakrotnie zawieszać sprzedaż biletów.

We wszystkich łazienkach uskarżano się na przepełnienie oraz... na brudną bieliznę.

= Podrożenie lodu.

Z dniem onegdajszym niektórzy składnicy podnieśli cenę lodu o kopiejkę na pudzie.

Jest to korzystanie z chwili, składy bowiem warszawskie doskonale zaopatrzone oddalają wszelką obawę wyczerpania lodu.

= Brak studzien.

Mieszkańcy wielu domów na Podwalu uskarżają się na dotkliwy brak studzien, a tem samem wody przydatnej do picia.

Spragnieni mieszkańcy są zmuszeni opłacać haracz nałożony przez niektórych gospodarzy domów za prawo użytkowania ze studzien.

= Polewanie tramwajów.

W dniu wczorajszym zauważyliśmy, iż w tramwajach letnich podłogi na stacjach krańcowych polewane są obficie wodą.

Płeć brzydka rada jest tej innowacji, która w podróży dodaje nieco ochłody, płeć zaś piękna oburza się, gdyż narażoną jest na walanie sukien i pantofelków.

Trudno wszystkim dogodzić.

= W imię słuszności.

Po raz pierwszy od wielu tygodni w niedzielę mieliśmy pogodę, z której korzystało mnóstwo osób, wybierając się za miasto pociągami spacerowemi.

Przy powrocie naturalnie okazał się brak miejsc w oczekujących tramwajach, co szczególniej dało się uczuć pasażerom powracającym koleją terespolską.

Z tego powodu otrzymujemy reklamacje i narzekania na zarząd kolei konnej, że zamało wagonów wysyła na stację kolei terespolskiej w chwili powrotu pociągu spacerowego.

Zażaleniom takim dawać zwykliśmy miejsce ilekroć są słuszne, w tym wypadku jednakże słuszności odmówić im musimy.

Wiadomo nam, że kolej konna wysłała w niedzielę na kolej terespolską tyle wagonów, ile wysłać mogła bez uszczerbku dla ogólnej komunikacji, która w dniu niedzielnym i pogodnym była we wszystkich prawie kierunkach nadzwyczaj ożywioną.

Rzeczy niepodobnych wymagać się nie godzi i od przedsiębiorstwa kolei konnej żądać nie można, aby na każde zawołanie posiadało tabor mogący jednocześnie obsługiwać pół Warszawy.

W Paryżu, Wiedniu i innych wielkich miastach w dni świąteczne tramwaje także są przepełnione i wiele osób do nich dostać się nie może, nikt jednak temu się nie dziwi, bo każdy wie, że przedsiębiorstwa obliczone na codzienną potrzebę ruchowi w dziesięćkroć zwiększonemu, mimo wszelkich wysileń, podołać nie mogą.

= Dla chleba...

Kabalarka, obchodząca domy w kostjumie cyganki dla wróżenia, jest istotnie oryginalną osobą.

Jedna z pań, która miała sposobność bliżej ją poznać, opowiadała nam ciekawe szczegóły o tej zaimprowizowanej wróżce.

Przybyła ona w r. z. do Warszawy z zamiarem zarobkowania jako nauczycielka, gdyż ukończyła pensję w Galicji.

Brak patentu i trudność w złożeniu egzaminu, stanowiły przeszkodę w otrzymaniu lekcyj.

Sierota bez opieki i bez stosunków, z konieczności wzięła się do igły.

Nędzny to był zarobek, starczący ledwo na suchy kawałek chleba i dający sposobność właśnie z powodu owej nędzy do różnych pokus...

Dziewczę pozostało jednak uczciwe, chociaż zdrowie, przy nadmiernej pracy i złem odżywianiu, mocno ucierpiało.

Podczas grudniowego kiermaszu, urządzonego w arenie cyrkowej, panna ***, namówiona przez jakąś towarzyszkę, udała się na tę tanią zabawę i przyglądając się zaimprowizowanym kabalarkom, które tak tłumnie w swej lustrzanej szatrze były nawiedzane, powzięła myśl zajęcia się wróżeniem.

Młoda, dość przystojna, przytem niepozbawiona sprytu i dowcipu dziewczyna, energicznie się wzięła do spełnienia powziętego zamiaru.

W tym celu odwiedziła kilka rutynowanych wróżek z rzemiosła, przeczytała parę podręczników, dotyczących kładzenia kabały i wreszcie za oszczędzone mozolnie pieniądze sprawiła sobie oryginalny kostjum wróżki.

Początek odrazu był pomyślny, a nieśmiałość ustępowała.

Pomysłowa dziewczyna już od dwóch miesięcy porzuciwszy zajęcie szwaczki, zajmuje się wyłącznie wróżeniem z kart i z ręki, a to jej bez wielkiego trudu przynosi kilkadziesiąt rubli miesięcznie.

Energiczna wróżka sprowadziła już matkę staruszkę, którą otoczyła opieką z wygodami.

Zajęcia swego wcale serjo nie traktuje, lecz wzięcie ma ogromne.

Zawdzięcza to dowcipnemu przedstawianiu rzekomej przyszłości i inteligentnemu wyrażaniu się, które ujmuje nawet prostaczków.

Za uczciwe i moralne prowadzenie się oryginalnej kabalarki osoba, komunikująca nam powyższe szczegóły, ręczy jaknajsolenniej.

= Porażenie słoneczne.

W dniu wczorajszym na szosie grójeckiej pod Raszynem, włościanin Jan Doliwski wioząc siano, przewrócił się i stracił przytomność.

Chory został przywieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie skonstatowano porażenie słoneczne.

Życie Doliwskiego znajduje się w niebezpieczeństwie.

= Nikczemna zbrodnia.

W dniu wczorajszym na Orlej w domu pod nr. 5-ym została spełnioną tak nikczemna zbrodnia, iż wzdryga się pióro przy opisaniu podobnego zdarzenia.

Zamieszkała w tymże domu Józefa Stankiewiczowa, oddawna już według zeznań sąsiadów znęcała się biciem i morzeniem głodem nad trzyletnim malcem, swoim pasierbem.

Wczoraj jednak okrucieństwo strasznej macochy przeszło wszelkie granice.

Za jakąś niewinną psotę chłopczyka, nikczemna kobieta ukarała go w okropny sposób, którego pomysł walczy o lepsze z torturami średniowiecznemi lub mękami u dzikich ludów.

Stankiewiczowa wyprowadziła dziecko na strych, a następnie przez okno w dymniku na dach i tu umieściwszy je na rozpalonej od piekącego słońca blasze, przywiązała sznurem do okna.

Można sobie wyobrazić okropne męczarnie biednej istoty uwięzionej w podobny sposób, podczas strasznego upału od godziny 10-ej rano do 2-ej po południu.

Ktoś o tej porze spostrzegł malca i zaalarmował policję.

Dziecko zostało zdjęte ze słabemi oznakami życia.

Główka przepalona od promieni słonecznych i ogólny stan gorączkowy, słabą budzą nadzieję uratowania nieszczęśliwej istoty.

Zbrodniczą macochę odprowadzono do kancelarji cyrkułowej.

Powyższy fakt wywołał ogromne oburzenie w całej dzielnicy miasta.

= Kradzieże.

Na Franciszkańskiej pod nrem 5-ym z mieszkania B. Gutnera, otworzonego za pomocą dobranego klucza, spełnioną została kradzież klejnotów i garderoby na sumę 400 rs., lecz dwóch złodziei uchodzących z łupem na ulicy już dopędzono i przytrzymano.—Na Nowolipiu pod nrem 41-ym z mieszkania J. Wawerskiego skradziono różne przedmioty wartości 120 rs. — Na Targowej pod nrem 154-ym w mieszkaniu W. Datnera skradziono cztery srebrne świeczniki wartości kilkuset rubli. — Na Elektoralnej pod nrem 41-ym C. Rejchenbachowej skradziono klejnoty wartujące 200 rs.—Na Franciszkańskiej pod nrem 4-ym ujęto złodzieja, który okradłszy mieszkanie A. Blocha, z łupem wartości 180 rs. zabierał się do odwrotu.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym w ogrodzie za rogatkami jerozolimskiemi powiesił się Tomasz Sztyk, 18-letni chłopiec, zbiegły z terminu od stolarza.

Sztyka zdołano uratować, dzięki szybkiemu przecięciu powroza.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru była obawa ukarania przez ojca za ucieczkę z terminu.

= Przejechania.

Na moście Aniela Kraszewska najechana przez wóz roboczy, uległa ciężkiemu zranieniu głowy.

Na Ogrodowej Karol Flaret skutkiem najechania przez ekwipaż prywatny, upadł i zwichnął rękę.

= Przytułki dla ubogich.

Towarzystwo dobroczynności w Wilnie wznosi ze składek osób dobroczynnych dom murowany, w którym będą zamieszkiwali najubożsi.

Dom buduje się już od roku zeszłego i Towarzystwo przeznaczyło ze swoich funduszów na jego wykończenie przeszło 5,000 rs.

= Przemysł torfowy.

W guberuji suwalskiej, zwłaszcza w okolicach Suwałk, Augustowa i Kalwarji, włościanie trudnią się wydobywaniem torfu.

W ciągu roku wydobywają tego paliwa około 153,000 wozów, którego znaczną część, po zaspokojeniu własnych potrzeb, sprzedają w mieście po 5 do 7-miu rs. za tysiąc cegieł.

Znaczne ilości torfu zakupują też do pobliskich Prus książęcych.

= Porządki na prowincji.

W Tomaszowie lubelskim urządzony został skwer, starannie ogrodzony i zasadzony drzewami, oraz różnemi gatunkami krzewów.

Wkrótce ma też stanąć szpital powiatowy, do budowy którego już zwieziono potrzebne materjały.

Otwarcie tego szpitala zaradzi jednej z najpilniejszych potrzeb.

= Chór amatorski.

W Skierniewicach, staraniem miejscowego nauczyciela Stelmasiewicza zorganizowany został chór amatorski, złożony z 10-ciu mężczyzn i 5-ciu kobiet.

Chór ten w d. 25-ym b. m. w czasie odpustu w kościele św. Jakóba, po raz pierwszy przyjął udział w nabożeństwie.

= Elektryczne okulary.

Czytamy w *Dzienniku łódzkim* o nowym i prawdziwie oryginalnym pomyśle wyzyskiwania naiwności ludzkiej.

W jednym z drugorzędnych hoteli miejscowych zatrzymał się w tych dniach „doktór”, sprzedający „elektryczne okulary”, jako środek przeciw „wszelkim dolegliwościom”.

Trudnoby uwierzyć, a jednak znaleźli się tacy, co kupowali „cudowny” przyrząd, płacąc zań po 5 i 10 rs., prócz dodatkowej opłaty na rzecz właściciela hotelu, podobno wspólnika czy powinowatego „doktora”.

Dalszemu wyzyskowi położyła kres policja, żądając od „doktora” legitymacji.

Ten jednak ulotnił się zaraz.

= Samobójstwa.

W dniu 15-ym b. m. w Zgierzu, kasjer fabryki Zacherta, 60-letni starzec Albert Borek, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Powodem samobójstwa, jak przekonał list pozostawiony na biurku, był deficyt 100 rs., jaki okazał się w fabrycznej kasie.

W dniu 16-ym b. m. w lesie należącym do osady fabrycznej Pabjanice, znaleziono na drzewie wiszącego wójta gminy Widzów, Stanisława Bidorfa.

Przy sekcji lekarskiej na głowie denata dostrzeżono ranę, prawdopodobnie zadaną sobie z broni palnej przed powieszeniem.

W dniu 13-ym b. m. w Piotrkowie, prywatny obrońca sądowy L. Wałczyński, dwukrotnym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Powód targnięcia się na własne życie niewiadomy, Śledztwo policyjno-sądowe w toku.

= Karbunkuł.

Z kaliskiego donoszą nam o smutnym wypadku, jaki się zdarzył we wsi Poleszynie.

Włościanin Stanisław Szymański nabył w sąsiedniej wsi Dobrochowie, gdzie się szerzył karbunkuł krowę, którą zabił, mięso zaś częścią sprzedał sąsiadom, częścią sam z rodziną spożył.

Wkrótce Szymański wraz z żoną Wiktorją zapadli na karbunkuł i niebawem oboje zmarli.

Z liczby innych włościan spożywających mięso z owej krowy, 10 osób również zachorowało, lecz dzięki energicznej pomocy lekarskiej, wszyscy zostali uratowani.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 24-ym z. m. w powiecie łukowskim przeszła burza gradowa, czyniąc straszne spustoszenia w polu i ogrodach.

We wsi Jagodne, gminie Dąbie, włościanie ponieśli straty na sumę 6,500 rs.

Ztamtąd burza przeszła przez wieś Biardy, robiąc szkody na sumę przeszło 3,000 rs.

Tegoż samego dnia ponieśli także straty mieszkańcy wsi Burzec, gminy Wojcieszków, na sumę 1,000 rs.

Grad spadły dochodził wielkości orzecha włoskiego.

W dniu 24-ym z. m. piorun uderzył w dom Stanisława Ciołka, we wsi Jamnik.

W płomieniach zginął cały dobytek wraz z inwentarzem.

W dniu 25-ym z. m. we wsi Róża, gminie Prawda, zabitą została od pioruna Marjanna Zadrożna.

Przyszła ona w odwiedziny do swego zięcia, a bedąc z ziębniętą usiadła przy kominie, w tejże chwili piorun wpadłszy kominem pozbawił ją życia.

W dniu 17-ym b. m. na folwarku Helenów, 12-letni parobek Michał Bieniak, drażnił w podwórzu wołu, który porwał go na rogi, rozdzierając na poły brzuch.

Nieszczęśliwego chłopca bez nadziei życia odstawiono do szpitala łukowskiego.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przyrządzenie zwyczajnego czarnego atramentu.

Niektóre osoby skarżą się niekiedy na kupny atrament, zarzucając mu wodnistość i blakłość po wyschnięciu, inne znowu domagają się przepisu jedynie dlatego, aby mieć przyjemność pisania atramentem, przyrządzonym własnoręcznie. Bardzo dobrze—służymy: należy zakupić w składzie materjałów aptecznych następujących substancyj: 1) galasu drobno sproszkowanego w najlepszym gatunku 90 gramów, 2) siarczanu żelaza 30 gramów, 3) drzewa kampeszowego i gumy arabskiej w proszku, każdego ciała po 30 gramów, 4) od 8-miu do 10-ciu utłuczonych gwoździków, 5) nakoniec wody i octu, każdego po pólkwarty. Umieszcza się wszystko razem w glinianem lub szklannem naczyniu i trzyma na bardzo słabiutkim ogniu codziennie w ciągu całych dziesięciu dni. Ta operacja jest cokolwiek ambarasująca, gdyż wymaga uwagi, iżby nie dopuścić zbyt silnego gorąca, któreby mogło wyparować płyn do suchości, zamiast podtrzymywać go w koniecznym stopniu ciepła. Po dziesięciu dniach płyn się przecedza. Atrament gotowy. Przed siadaniem do pisania nie zawadzi zawsze wstrząsnąć nieco kałamarzem.

— Złożono w administracji *Kurjera warszawskiego*·

Na budowę kościoła na Pradze.

Bolesław Jasinski rs. 1, Z. T. H. rs. 3.

— Stanisław Woliński, czeladnik piekarski, pracujący u W. L. Sitkiewicza, przeznacza na dobroczynność rs. 4 kopiejek 30.

— Dnia 27-go lipca, jako w 6-tą bolesną rocznicę śmierci żony mej ś. p. Stanisławy z Kmitów, składam rs. 2 dla niezamożnych uczniów. *W. Żebrowski.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Herman **Brückmann,** jedyny syn Alberta i Pauliny z Karrerów, zmarł dnia 26-go lipca, w wieku lat 9. Nieutuleni w żalu rodzice wraz z babką i rodziną zmarłego zapraszają krewnych i wszystkich życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 29-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **6-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. —2675—

† Za spokój duszy ś. p. Wojciecha **Karczewskiego,** odbędzie się nabożeństwo żałobne w dniu 28-ym lipca r. b., to jest we środę, w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które w ciężkim smutku pozostała matka zaprasza życzliwych. —2671—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Amsterdam 27-go lipca. W niedzielę i poniedziałek, z powodu zabronienia obchodu święta narodowego, wydarzyły się tu groźne rozruchy i zaburzenia. Tłum porobił na ulicach barykady, z za których bronił się nacierającej policji i wojsku. To ostatnie zmuszone było użyć broni palnej. Jeden człowiek został zabity, kilku jest ranionych.

Amsterdam 27-go lipca. Wczoraj wieczorem rozruchy powtórzyły się i przyjęły bardzo poważne rozmiary. Wojsku jednakże udało się wziąść szturmem barykady i rozegnać buntowników ogniem karabinowym. W ciągu nocy porządek został w zupełności przywrócony. Zabito z publiczności 14 osób, raniono 34; z pomiędzy wojska ranne są 2 osoby, z policji 40 żołnierzy.

Londyn 27-go lipca. Bióro Reutera donosi: Lord Roseberry oświadczył ambasadorowi francuskiemu Waddingtonowi, że Anglja, zasięgnąwszy informacyj u rządu australskiego, nie może się zgodzić na żadną zmianę traktatu anglo-francuskiego, dotyczącego poszanowania niezawisłości Nowych Hebrydów przez oba te państwa.

Telegramy handlowe.

Berlin 27-go lipca (po południu). Usposobienie ogólne znowu słabsze z powodu bezczynności i nader słabej chęci do interesów. Regulacja końcomiesięczna przechodzi spokojnie, w każdym jednak razie zajęcie się nią powstrzymuje od innych interesów. Wartości spekulacyjne bez zmiany i bez ruchu. Akcje kredytowe po wczorajszej silniejszej zwyżce straciły dziś 1 m. Wartości bankowe i kolejowe bardzo słabym uległy zmianom. Na polu rent obcych ruch słaby. Kursa niezmienione. Rosyjskie i ruble bez zmiany. Żyto ze znacznych strat na cenie, poniesionych w ostatnich dniach, odzyskało dziś nieco. W towarze gotowym cena podniosła się o 1 m., na dostawę o 1.25.

Berlin 27-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.95	Akcje kredytowe .	454.—
Weksle na Warszawę	197.80	Listy zast. ser. I-ej	62.30
Wek. na Peters. krótk.	197.50	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług.	196 40	„ „ „ długot.	20.31
Bil. ban. ros. na dost.	198 —	Żyto w tow. gotow.	125.75
Wschodnia poż. II em.	61 10	Żyto na jesień .	126 75

Kursa rubli dotyczące tak drobnym tylko uległy zmianom, że wspominać o tem nawet nie warto. Kurs tranzakcyj końcomiesięcznych i weksli na Warszawę i Petersburg pozostał bez zmiany, podczas gdy tranzakcje kasowe podniosły się o 10 f. z powodu zapotrzebowań regulacyjnych. Bezzmienność ta kursowa odbije się bezwątpienia i na naszej giełdzie, która znajdując się na równi z Berlinem z notowaniami swojemi, pozostanie pewno przy tych samych kursach dopóty, dopóki od swojej kierowniczki nowych nie dostanie wskazówek. Notowania dnia poprzedniego były: 197.85, 198, 455, 124.75, 125.50.

J. Wł.

CENY ZBOZA

dnia 27-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 103—107, średnia 92—100, ordynaryjna 85—90.

Żyto: wyborowe 75—77, średnie 72—74, ordynaryjne 69—70.

Jęczmień: wyborowy ——, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 95—98, średni 88 — 94, ordynaryjny 82—86.

Gryka: ——. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dowóz bydła na targ praski pozostał niezmieniony co do ilości, która zwykle zresztą bardzo mało się różni. Wołów stepowych dowieziono około 1,770 sztuk. Pokup, jak zawsze, dosyć dobry. Ceny: za dobrego wołu do 120 rs., gorsze taniej, stosownie do gatunku.

Mięsa wołowego 3,200 pudów. Mięso było w tygodniu ostatnim nieco tańsze. Wyborowe na pieczeń 13 i 14 kop., rosołowe od 10 kop. Polędwica 20 do 25 kop. za funt.

Cynadry po 12 kop., ozór 75 do 90, cztery nogi 60—100. Łoju funt 13 kop.

Cieląt 860, dlatego też cielęcina zdrożała. Płacono 11 do 14 kop.

Móżdżek 10 do 12, wątróbka 20 do 25 kop.

Baranów 1,200 sztuk. Dyszek 12, inne części 10 kop. za funt.

Wieprzów 2,500. Ceny niezmienione. Wieprzowina od 11½ do 18 kop.

Słonina i sadło świeże 16 do 18 kop.. Szmalec topiony 24. Wędliny bez zmiany.

Prosięta od 50 do 1.50 kop. i wyżej, stosownie do wielkości.

Z drobiu indory młode od 2 do 3 rs., indyczki 1.50 do 1.80, kaczki od 30 kop., gęsi 100, kurczęta od 12 do 40 kop. sztuka.

Ryb mało i drogie. Żywe od 25 do 37½„ węgorz nawet po 40 kop. Śnięte od 12 kop.

Jesiotr 30 kop.

Raki od 30 kop. do 3 rs. za kopę olbrzymich.

Nabiał, z powodu żniw, dowieziony w mniejszych ilościach i dlatego też droższy.

Masło bez soli do 37½, śmietana 25 do 35, śmietanka 15 do 25 i wyżej.

Jaj kopa 90 kop.

Jarzyny i warzywa nadzwyczaj tanie.

Ogórki 40 do 60 kop. kopa do kwaszenia.

Grzybów bardzo mało, są też drogie.

Owoce na soki i konfitury dosyć tanie. Wiśnie czarne 5 kop. funt. Czereśnie 10 do 15 kop. Agrest 8 kop.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Jednemu z kolektorów.*—Obowiązującemi są tylko przepisy, ogłoszone lub zakomunikowane na piśmie. Z ustnem zleceniem może pan postąpić jak panu serce dyktuje. Zresztą przepis, ograniczający liczbę losów sprzedawanych jednej osobie, bardzo łatwo byłoby obejść, kupując losy w wielu kantorach.

— *Urząd loterji* podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 24 lipca (5 sierpnia) 1886 roku odbywać się będzie w sali losowań warszawskiego kantoru Banku Państwa, publicznie w obecności osób od rządu przeznaczonych, wliczenie do koła 23.500 numerów loterję 147-mą składających. Ciągnienie zaś 1-ej klasy tejże loterji, stosownie do § 5-go przepisów i objaśnień planu dopełnionem będzie w dniu 25 i 26 lipca (6 i 7 sierpnia) r. b. Jeśliby więc kto z interesowanych mając przy sobie los zakupiony, chciał przekonać się czy jego numer jest przygotowanym do wliczenia w koło, może z kolei sta, z którego los pochodzi, przed rozpoczęciem wliczenia, mianowicie od godziny 10-ej do 11-ej zrana, zażądać nietylko okazania takowego numeru, ale nadto przeliczenia całej setki, co nikomu odmówione nie będzie.

Przytem urząd loterji zawiadamia, iż nikt z publiczności na ciągnienie do sali losowań Urzędu loterji nie będzie dopuszczony, jak za okazaniem właściwego biletu na tęż klasę z Urzędu loterji otrzymać się mającego.

Naczelnik urzędu *J. Martyński.*

Sekretarz *St. Pomiechowski.*

Zarząd
drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej

w myśl §§ 40-go i 90-go ogólnej ustawy dróg żelaznych, podaje do wiadomości osób interesowanych, że wszystkie towary i bagaże przybyłe na stacje drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej po dzień 31 stycznia r. b., które najpóźniej do dnia 31 października r. b. nie będą wykupione, zostaną sprzedane dnia 8 listopada r. b. n. s. w drodze publicznej licytacji dla pokrycia należności drogom żelaznym przypadających. (886)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8½ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. 5½ zrana. — Z Sandomierza do Nowo-Aleksandrji w poniedziałki, środy i piątki o g. 7 rano.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* | Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 16 (28) Іюня 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.